

Jerzy SULIMA-KAMIŃSKI

Redakcja Literacka

OKRĘGOWY URZĄD KONTROLI
PUBLIKACJI I WIDOWISK W BYDGOSZCZY
zezwala na druk, powielenie,
wykonanie i rozpowszechnianie
Nr W-4
nakład _____ format _____
data 13 X 81 podpis _____

Data: 14.10.1981 r.

Godz.: 7.30 - 7.40

"CZŁOWIEK ZWIELOKROTNIONY"

Proszę Państwa. Kiedy umiera człowiek, świat ubożeje o jedną kroplę życia. Kiedy umiera wielki humanista, umiera człowiek zwielokrotniony, gdyż świat traci szermierza myślącego kategoriami dobra całego gatunku. Bo kimże jest humanista? Jest człowiekiem starającym się ocalić duchowe wartości wieków przeszłych i przenosi je, niczym zwiwny płomyk kaganka, w czas teraźniejszy i przyszły, dodając do nich drobiny szlachetnego kruszcu własnego umysłu i serca. W hierarchii nauk humanistycznych, filozof stoi na wierzchołku, jest niezaprzeczalnym arystokratą w swej dyscyplinie.

Państwo od razu zorientowali się, że ten mój ogólny wstęp, odnosi się do przypadku szczegółowego, do śmierci profesora Tadeusza Kotarbińskiego, myśliciela, etyka i logika, wspaniałego stylisty. Jego traktaty, wyjątkowo przystępne i jasne, przypominają klasyczną prozę Cycerona i Seneki. Z lekka archaizowany język nawiązuje zaś do najlepszych tradycji prozy staropolskiej. Bo też

było

było coś iście staropolskiego, szlacheckiego i monumentalnego w tej drobnej, filigramowej postaci. Z pańska wyniosłej i z ludzka pokornej. Wielu z bydgoszczan miało niejednokrotnie okazję widzieć profesora z bliska, bowiem nieraz bywał w naszym mieście z odczytami i wykładami. Ja zawsze widziałem Go w kontuszu, dla mnie był światłym potomkiem Arian polskich.

Profesor Tadeusz Kotarbiński jest pionierem i współtwórcą teorii sprawnego działania, czyli prakseologii. Najpełniejszą wykładnią² tej teorii pomieścił on w swoim najbardziej chyba popularnym dziele; w "Traktacie o ^{dobrej} drobnej robocie". Jest to praca o znamionach katechizmu. Byłbym całym sercem za tym, aby zamiast demagogicznych, kłamliwych, oszczerczych i jałowych ulotek, na murach naszych miast i na płotach naszych wsi, pojawiły się kartki z tego właśnie traktatu. I niechby adwersujące z sobą strony podzieliły się tą książką, niechby rozdarły ją na pół, I niechby w złości nawet, rozlepiły te mądre kartki, każda ze stron na swoim płocie. Byłby, myślę, z tego pożytek twórczy i interesujący^{grupy}.

Od dawna, proszę Państwa, interesują mnie źródła antynomii: humanista - polityk. Jak się wydaje, atakującą stroną w tym przeciwieństwie jest polityk. O co tu właściwie chodzi? Przecież głów-

nym podmiotem działania i jednych i drugich jest - człowiek.

I jako jednostka i jako zbiorowość. I jedni i druzzy są, jak zapewniają, rzecznikami człowieka, bronią jego duchowych i materialnych praw i interesów. Politycy - w kategorii tego pojęcia mieszczą się wszelacy animatorzy i - manipulatorzy życia publicznego, nie tylko ze sfer ściśle rządowych czy partyjnych - cierpią, jak te raz po raz wychodzi na jaw, na kompleksy ^{humanist., As tej Kompleks} intelektualisty, jak kto woli. A kompleksy u polityków, ~~co jest przecież udowodnione~~ biorą się z rozwiewu pomiędzy hasłem a metodą. Hasła zawsze są "humanistyczne", natomiast metody ich realizacji bywają i wilcze i zbójckie. Polityk głosi hasła jedności, a jest siewcą podziału. Polityka nie ma terminu: etyka. Polityka uznaje tylko cele. I drogi wiodące do tych celów. Są one zazwyczaj kręte, wyboiste i oznakowane fałszywymi znakami. Dlatego często prowadzą na manowce i do zderzeń czołowych. Humanista - intelektualista, jest krzywym zwierciadłem polityka. Polityk ma swoje racje, a humanista ma sumienie. Któż nie chciałby zbić lustra w którym przegląda się jego krzywy pysk? Rzeczą zaś i powołaniem humanisty jest łączyć, scalać. Przechowywać a nie rozpraszać. Rzeczą humanisty jest nadawać godność i wartość tym ideałom, które polityk bierze za wartości-

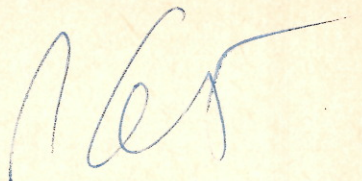
ci swoje, by w procesie wdrażania ich w życie, dewaluować je, pomniejszać, upraszczać i zohydzać. Tak, niestety, jawi mi się w subiektywnym odczuciu natura i praktyka każdej polityki. I tak, w skrócie i w uproszczeniu, widzę istotę przeciwieństw: polityk-humanista.

Jakich strasznych kompleksów musi nabawić się polityk, w zetknięciu z myślami profesora Kotarbińskiego! Jak bezbronny staje wobec siły jego intelektualnych i moralnych argumentów! Nawet nie może postawić mu zarzutu obcości ~~z~~ ideologicznej - Kotarbiński był przecież zdeklarowanym materialistą! Jakich wstrząsów moralnych powinien doznać ideolog - polityk totalnej konfrontacji, w zetknięciu z takim choćby cytatem, wyjętym z książki Tadeusza Kotarbińskiego pt.: "Medytacje o życiu godziwym", z rozdziału: "Opiekun społeczności. Cytuję:

/... Człowiek dobry, kochający bliskie mu istoty i porywający za oręż w ich obronie, jest tragicznie świadom tego, że ci, których zwalcza, podobni są do tych, ~~kt~~ kogo broni, np. dzieci jego własne, i że nieprzyjaciół broniący swoich, godzien jest za to sympatii i szacunku. I oto dobre serce porządnego człowieka zaczyna promieniować uczuciem na wszystkie istoty godne umiłowania, co

więcej, na wszystkie istoty zdolne do przeżywania cierpień i jego marzeniem jest, by świat był tak urządzony, żeby nikomu nie był zmuszony zadawać ciosów sprowadzających nieszczęście, lecz żeby wszyscy wszystkim wzajemnie dopomagali sobie w obronie przed klęską.../

Ale - zdaję sobie z tego dobrze sprawę, byłoby niewybaczalną naiwnością sądzić, że cytaty ten wpłynie na zmianę prakseologii ~~politycznej~~ polityków. Humanista ma swoją specyficzną naturę, swój właściwy zakres nadawania i odbioru. I polityk ma swoistą naturę i właściwy tej naturze zakres metod i reakcji. Tak różne natury nie mogą oddziaływać na siebie stykowo; krótkie spięcie pewne, a kto legnie porażony, nie trudno odgadnąć. Te dwie racje, humanistyczna i polityczna, muszą mieć pośrednika. My, społeczeństwo, jesteśmy tym pośrednikiem. To my, poprzez argumenty naszych myślicieli-etyków i moralistów, domagać się musimy, aby politycy wiedli nas do dobrych celów godziwymi środkami. To politycy muszą respektować dążenia, aspiracje i interesy narodu. I muszą je realizować metodami i środkami uznanymi przez naród za dobre i sprawiedliwe. Jeśli te pragnienia kiedyś, może?, się zrealizują, wtedy upadnie samoistnie przyczyna antymonii humanista-polityk. Wtedy ludzie kierujący życiem publicznym będą jednostkami moralnie zwielokrotnio-



nymi, gdyż staną się nie tylko politykami, ale i humanistami.

Tyle naiwnych, ale serdecznych refleksji na tle zgonu
profesora Tadeusza Kotarbińskiego, filozofa, dobrego ducha naszych
nieдобrych czasów.